

Biała

„Jest nadzieja!”

(kartka z pamiętnika)

Dziś był niesamowity dzień. Wstałam w bardzo dobrym humorze. Słońce świeciło jasno, niebo było bezchmurne. Pojadę do Chojnowa – pomyślałam, i tak zrobiłam. Znam to miasteczko. Niegdyś gwarne i przemysłowe. Dziś jakby uśpione.

Minęłam gotycką Basztę Tkaczy i skierowałam się wąską, ciemną uliczką w stronę Rynku. To dość duży plac otoczony małymi kamieniczkami. We wschodniej jego części znajduje się świątynia. Ogromna budowla z czerwonej cegły zbudowana w stylu gotyckim. Stanęłam przed chojnowską farą. Otwarte drzwi zapraszały do wejścia. Wnętrze kościoła zadziwiło mnie. Duże okna, gwieździste sklepienia wszystkich trzech naw, charakterystyczne dla dojrzałego gotyku, nadały temu miejscu wzniosłego, rzec by można „strzelistego charakteru”. Podeszłam do prezbiterium, usiadłam w ławce i zapatrzyłam się na dwa wielkie witraże. Z jednego spoglądał na mnie św. Paweł z mieczem w ręku, a z drugiego św. Piotr z kluczami. Zachwyciło mnie to, co ujrzałam. Promienie słońca, które przechodziły przez małe, kolorowe szybki, sprawiały, że wszystko mieniło się różnobarwnym blaskiem. To było cudowne. Otuliły mnie: światło, kolory, ciepło i cisza. Czułam się bezpieczna, spokojna i senna. Chyba zasnęłam, bo to co ujrzałam i usłyszałam, nie umiem inaczej wytłumaczyć. Stałam się naocznym świadkiem scen, które, jak wiem z przekazów, rozegrały się w tej świątyni właśnie 26 maja 1813 r.

Widziałam, jak kościół wypełnia się francuskimi żołnierzami. Rozumiałam co mówią. Słyszałam wydawane rozkazy:

- Natychmiast wyrzucić wszystkie ławki i łóże!
- Dla każdego rannego przynieść wiązkę słomy!
- Wnosić rannych!
- Rozpalić ogniska, można spalić ławki!



Bazylika wypełniała się rannymi żołnierzami. Ze wszystkich stron słychać było: jęki, wołania o pomoc, przekleństwa i żalosne skargi. Ktoś krzyczał:

- Będziemy operować na ołtarzu. To był straszny widok. W miejscu, gdzie kapłan przeistaczał chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa, rozciągano rannych żołnierzy. Trzymano ich za ramiona, w usta wkładano drewniane kołki, a wojskowy medyk, bez znieczulenia, amputował połamane, porozrywane, skrwawione kończyny.



Krzyk bólu i rozpacz przeżywał zatęchłe powietrze. Nigdy nie byłem świadkiem tak strasznych i bolesnych scen. Ołtarz stał się rzeźną ławą, a żołnierze przypominali ofiarne zwierzęta.

- Sam generał Maison wyprowadził nas z miasta, choć nie byliśmy dostatecznie zabezpieczeni, posłał nas do walki na polach pod Michowem – usłyszałam rozmowę dwóch oficerów.

- Nie mieliśmy szans. Wojska pruskie przygotowały zasadzkę.

- Słyszałam, że generał Blucher czekał na nas wraz z 22 szwadronami jazdy.

- Tak, ale my nic nie widzieliśmy, bo teren był lekko pofałdowany, ukryli więc swoich żołnierzy i konie.

- Dobrze to rozegrali. Pułkownik Dollfs czekał też w ukryciu w Budziwojowie, a pułkownik Matius ze swoją jazdą pod Dobroszowem.

- Mówili, że pruski generał Ziethen dał sygnał do rozpoczęcia bitwy. Podpalił wiatrak w Budziwojowie.

- Tak było. To był sygnał do walki. Kirasjerzy Dollfsa i ułani Matiusa runęli na skrzydła naszej piechoty. Zaczęliśmy formować czworoboki. Pruska jazda i artyleria, wykorzystując zaskoczenie, sprawiła, że nie zdołaliśmy się skutecznie obronić. Czworoboki poszły w rozsypkę. Zmusili nas do wycofania. Wróciliśmy tu, do Chojnowa.

- To wszystko wydarzyło się tak szybko. Trwało może piętnaście, a może dwadzieścia minut. To przez to, że znaleźliśmy się w dolinie. Ona ograniczała nam możliwość przemieszczania się. Artyleria zrobiła swoje. Byliśmy jak na dłoni. Idealny cel.

- Trwało to krótko, ale patrz jakie zadali nam straty. Ilu zabitych, ilu rannych, ilu jeszcze tu umrze.

- Ponoć około tysiąca naszych ucierpiało, wielu dostało się do niewoli. Prusacy stracili dwustu pięćdziesięciu żołnierzy. Zginął też pułkownik Dollfs. Naszych pochowano w masowym grobie przy drodze do Złotoryi, koło Gołaczowa.

- Po co to wszystko? I tak nie zatrzymają naszego Wodza. Blucher nie myśli zajmować Chojnowa. Napoleon niedługo będzie w Legnicy.

- A my będziemy tu gnić! Czujesz ten fetor?

- Nie sposób tego nie czuć. Śmierć zbiera swoje żniwo. Generał Rochambeau rozkazał powybić szyby w dolnych oknach, by trochę świeżego powietrza weszło do środka. Ranni duszą się od tego smrodu.

Ja też czułam zapach krwi i gnijących ciał. Zrobiło mi się niedobrze. Chciałam stąd wyjść, uciec jak najdalej... Otworzyłam oczy ...

W kościele unosił się delikatny zapach kwiatów i kadzidła. Ołtarz zasłany był nieskazitelnie białym obrusem. Tylko słońce nie igrało już w kolorowych szybkach witraży, wykonując swoją codzienną wędrówkę po niebie. To był sen, historyczny sen – śniłam prawdę wydarzeń z maja 1813 r. To wydarzyło się dawno. A dziś? Okazuje się, że obrazy, które jeszcze drżą pod moimi powiekami, dziś też mają miejsce. Za naszą wschodnią granicą giną niewinni ludzie. Świadkowie mówią o licznych: mordach, gwałtach, grabieżach, torturach, bombardowaniu, masowych grobach, głodzie, porzuconych ciałach.

Wojna - zło okrutne, źródło śmierci i zniszczenia. Obnaża ludzi. Jednych czyni bestiami, drugich zmusza do życia w strachu. Znów jest tak blisko.

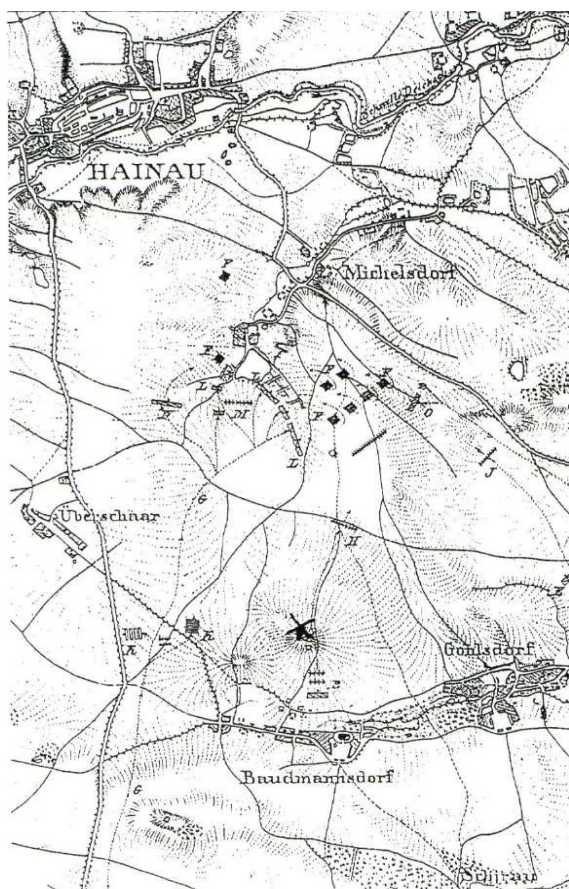
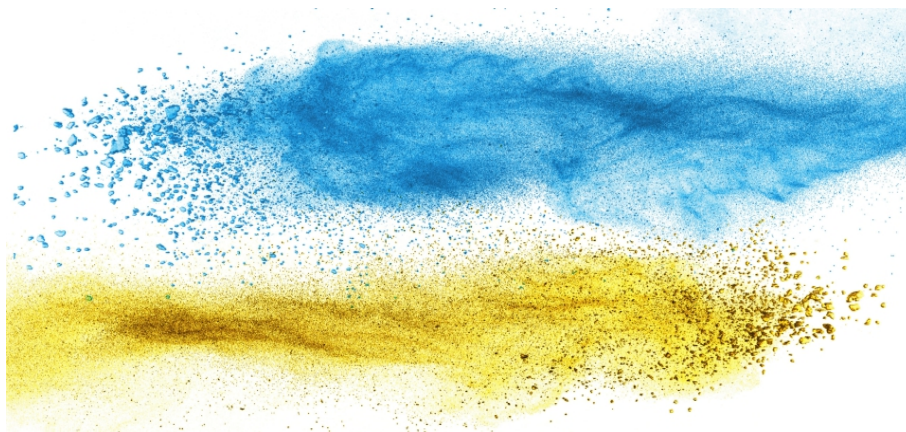
Spojrzałam na ołtarz. Zobaczyłam coś, czego nie dostrzegłam wcześniej urzeczona grą światła w kolorowych szkiełkach witraży. W centrum prezbiterium znajduje się duży obraz. Malarz przedstawił zmartwychwstającego z grobu Jezusa. Ukazał zwycięzcę, pogromcę śmierci, cierpienia i zła. Jest nadzieja!



Wstałam, wyszłam ze świątyni. Spojrzałam na przechodzących ludzi. Chciałam krzyczeć i oznajmić wszystkim:

Jest Nadzieja!

Nie bójcie się!



Ryc. 1. Mapka z planem bitwy wojsk napoleońskich i pruskich na polach pod Michowem



Fot. 1. Kule armatnie użyte podczas bitwy

Bibliografia:

1. Horodecki Stanisław: Chojnowska fara. Kościół pw. Św Apostołów Piotra i Pawła (dawniej Najświętszej Maryi Panny), Chojnów, 2010
2. Kucharski Jerzy: 200 – rocznica bitwy pod Chojnowem, chojnow.pl, 22.05.2013
3. Minkiewicz Jan: Wojska napoleonskie między Głogowem, Legnicą i Złotoryją 1806-1814 [w] SL t. XII, 1984